

Anna Rażny

### **Aborcja – pokusa barbarzyńskiego rasizmu**

Aborcja to nade wszystko stan umysłu - tych, którzy jej dokonują, którzy stanowią prawo do niej, a także tych, którzy na nią zezwalają. Stan umysłu, który powoduje zło moralne i społeczne o szerokim zasięgu kulturowym i cywilizacyjnym. Zabójstwo najsłabszej istoty ludzkiej - dziecka w łonie matki – stawia człowieka poniżej innych istot żywych, gdyż wśród nich nie ma przypadków zabijania swego potomstwa w fazie prenatalnej. Jeszcze niżej stawia lekarzy, którzy jej dokonują - wbrew przysiędze Hipokratesa, zabraniającej uśmiercania ludzi – i wszystkich tych, którzy do niej nawołują. **Ich argument o prawie kobiet do wyboru zabójstwa ma charakter barbarzyńskiego rasizmu, gdyż odmawia nienarodzonym dzieciom podstawowego prawa człowieka – do życia.**

#### **Cywilizacyjny upadek**

Zwolennikom aborcji oraz promującym ją środowiskom lewicowym i demoliberalnym należy nieustannie przypominać *Powszechną deklarację praw człowieka*, uchwaloną przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w Paryżu 10 grudnia 1948 roku. Jedynie na gruncie tej deklaracji można z nimi rozmawiać o absurdalnej idei prawa do zabijania dzieci nienarodzonych. Wszyscy oni odrzucają bowiem prawo naturalne, a także stanowiące na fundamencie chrześcijańskiego uniwersalizmu – uznające prawo do życia za niezbywalne, zakorzenione w Absolucie. Powołując się na łamanie praw kobiet poprzez ograniczenie aborcji, jej zwolennicy nie są w stanie wskazać owych „praw” w deklaracji ONZ – uznanej za powszechnie obowiązującą. Deklaracja wymienia kobiety jedynie wtedy, gdy mówi w punkcie 1 artykułu 16 o ich prawie do małżeństwa na równi z mężczyznami: „Mężczyźni i kobiety bez względu na jakiejkolwiek różnice rasy, narodowości lub wyznania mają prawo po osiągnięciu pełnoletności do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Mają oni równe prawa w odniesieniu do zawierania małżeństwa, podczas jego trwania i po jego ustaniu”. Nie formułuje jednak oddzielnych dla nich praw. **Mówi wyłącznie o prawach człowieka - zgodnie z założeniami ontologii, ujmującymi ogólnie zagadnienia bytu ludzkiego. Natomiast w artykule 3 mówi o podstawowym prawie - do życia: „Każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swej osoby”. Każdy, a więc również czy raczej nade wszystko nienarodzone dziecko jako najsłabsze z ludzi. Po-**

**zostając w łonie matki, nie jest jednak jej własnością, lecz oddzielnym bytem. Jest ponadto podmiotem, któremu przysługuje m.in. opieka lekarska i prawo dziedziczenia.**

Tysiące młodych ludzi domagających się ostatnio na ulicach polskich miast powszechnego prawa do aborcji łamie art. 3 *Powszechnej deklaracji praw człowieka*. Tysiące cyniczne demonstrują swoją nienawiść do nienarodzonych w imię wyimaginowanych „praw” kobiet. Żądania ulicznego tłumu młodzieży, wspieranej – a raczej inspirowanej - przez lewicowe i demoliberalne środowiska opiniotwórcze z uniwersyteckimi i medialnymi na czele, są tym bardziej odrażające, że w pierwszej kolejności uderzają w nienarodzone dzieci z wykazanymi wadami rozwojowymi – m.in. z zespołem downa. Tym właśnie dzieciom przywracał prawo do życia wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22 października b.r. ws. aborcji eugenicznej, uznając ją za niezgodną z polską konstytucją. Nie czekając na opublikowanie tego wyroku i wynikającą z niego konieczność ustawowego uregulowania kwestii aborcji eugenicznej, tłum zaczął protesty i ogłosił wojnę z Trybunałem oraz obozem rządzącym Polską, a jednocześnie z Kościołem i naszym chrześcijańskim dziedzictwem cywilizacyjnym. Podjudzani przez ideologów tej wojny młodzi ludzie z wulgarnymi hasłami na kawałkach tektury i wściekłymi okrzykami zaczęli atakować nie tylko prawicowych polityków i ich partyjne siedziby, ale również kościoły z duchownymi i wiernymi włącznie. Jednocześnie podjęli akcję dewastowania naszych świątyń oraz ważnych dla nas pomników i symboli narodowych.

Mamy więc wojnę cywilizacyjno-religijną, która jest świadectwem aktualnego etapu globalnej rewolucji kulturalnej. W polskiej wersji tego etapu na pierwsze miejsce wysunięto obok walki o „prawa” dla środowisk LGBT+ walkę o „prawo” kobiet do aborcji na żądanie. Na tej drugiej skupiono uwagę rewolucyjnego tłumu po ogłoszeniu wyroku TK. Prowodrzy rewolty uznali, iż jest to dobra okazja do jej przeprowadzenia i wskazali młodym Polakom jako warunek ich „wolności” odebranie przywróconego przez TK prawa do życia najsłabszym z najsłabszych – m. in. dzieciom z zespołem downa. I już tylko ten punkt programu zrewoltowanego tłumu cofa Polskę do czasów barbarzyńskiej Sparty, w której eliminowano dzieci chore jako nieprzydatne dla państwa i nie pasujące do antycznego modelu świata, symbolizowanego przez kult piękna i siły fizycznej. Rasizm antropologiczny ogłoszonej wojny cywilizacyjno-religijnej zbliża jej ideologię do eugeniki niemieckiej czasów Republiki Weimarskiej i nazistowskich obozów koncentracyjnych, czego świadectwem jest znak graficzny tej wojny - błyskawica, będąca symbolem organizacji hitlerowskich, takich jak Hitlerjugend. I już tylko te powiązania są świadectwem upadku cywilizacyjnego zrewoltowanych tłumów.

## **Polska rewolucja kulturalna**

Wypowiedziana wojna w imię „praw” kobiet jest jedynie polską formą rewolucji kulturalnej trwającej świat od 1968 roku. Pierwotnie rewolucja ta stanowiła główny nurt globalnej rewolucji wolnościowej, który objął nie tylko Francję i Europę zachodnią, ale również Stany Zjednoczone, Meksyk, Japonię, a także dwa państwa bloku radzieckiego - Polskę i Czechosłowację. W każdym miejscu miała inny charakter. W przypadku Warszawy i Pragi była to rewolucja quasi wolnościowa, organizowana przez środowiska rewizjonistyczne, zainteresowane jedynie próbą nadania komunizmowi „ludzkiej twarzy”, nie zaś jego odrzuceniem. Zarówno w Ameryce, jak i w Europie zatriumfowała **wolność od. Od wszelkich autorytetów i kształtujących je wartości, od tradycji i dotychczasowego modelu życia.** W wielu opracowaniach tej rewolucji pojawia się jej określenie jako „młodzieżowej kontestacji” przeciwko panującemu porządkowi nie tylko w sferze społecznej i politycznej, ale również kulturowej oraz cywilizacyjnej. **Podkreśla się, że był to najpoważniejszy w historii nowożytnej konflikt pokoleń. Buntowi młodych przeciwko tradycji towarzyszyła poważna transformacja kultury, inspirowana ideami rewolucji seksualnej, detabuizacją osoby ludzkiej czy wreszcie gwałtownym i przyspieszonym rozwojem popkultury. Wszystkie te przemiany wynikały z inspiracji neomarksizmu szkoły frankfurckiej - m.in. Ericha Fromma i Herberta Marcuse - a także liberalnej koncepcji wolności, prezentowanej m. in. przez Isaiaha Berlina, Fridricha Hayeka, Johna Rawlsa. Inspiracje te widoczne są we wszystkich trendach rewolucyjnych 1968 roku - ruchu hippisowskim i wzorowanych na nim subkulturach młodzieżowych, takich jak: modsi, metalowcy, punki, skinheadzi. Ich rewolucyjna postawa wobec tradycji przejawiała się nie tylko w pacyfizmie (hasło: make love not war) i modnym stroju, ale również w kontestacji wysokich wartości - moralnych, religijnych, metafizycznych. Jej dobitnym wyrazem było hasło wolnej miłości, któremu towarzyszyło odrzucenie krępującej ją chrześcijańskiej moralności. Z tego trendu rewolucji kulturalnej 1968 roku wyrósł dominujący w niej kierunek - rewolucja seksualna, widoczna nie tylko w sferze obyczajowej i społecznej, ale również prawnej. Tak więc z jednej strony rodzi się - nie tylko w popkulturze, ale także w kulturze wysokiej - kult młodości i ciała oraz promowanie nagości. Z drugiej - szerokie otwarcie prawa dla zachowania i postaw uważanych dotychczas za niemoralne bądź przestępcze i z tego powodu podlegających napiętnowaniu czy penalizacji. Rozpoczął się okres ich przyspieszonej legalizacji - dotyczy to nie tylko antykoncepcji, pornografii i pornobiznesu, ale również aborcji i homoseksualizmu z jednej strony, z drugiej - dekryminalizacji prostytutki, liberalizacji ustaw o separacji**

i rozwodach, prawa do rejestracji konkubinatów – na obecnym etapie także jednopłciowych - wprowadzenie edukacji seksualnej w szkołach publicznych i niektórych prywatnych. Dla tego etapu rewolucji kulturalnej - lata 80. i 90. XX i początku XXI wieku – dodatkowy wpływ miał relatywizm moralny i poznawczy kształtowany przez ateistyczną i antyaksjologiczną filozofię postmodernizmu, którego kwintesencję odnajdujemy w nihilizmie Michela Foucaulta czy Richarda Rorty’ego, odrzucających kategorię prawdy. Bez postmodernizmu najnowsze nurty rewolucji kulturalnej – genderyzm i transgenderyzm, uzyskujące charakter ideologii fałszującej sens i cel ludzkiego istnienia – nie miałyby większego wpływu na współczesne życie społeczne i polityczne. Zapewniła go postmodernistyczna relatywizacja prawdy i wartości moralnych.

**Pamiętać należy o wszystkich inspiracjach filozoficznych trwającej ponad pół wieku rewolucji kulturalnej. Wiązanie jej wyłącznie z neomarksizmem czy postmarksizmem jest błędem zarówno poznawczym, jak i metodologicznym, kryjącym prawdę o jej źródłach. Błędem, który nie pozwala na skuteczną walkę z jej konsekwencjami. Nie pozwala również na stworzenie skutecznego programu skierowanej przeciwko niej konserwatywnej kontrrewolucji. Ten błąd na poziomie społeczno-politycznym pomniejsza rolę systemów demoliberalnych jako naturalnego zaplecza rewolucji kulturalnej. Mówienie wyłącznie o "nowym bolszewizmie" może być odczytane jako próba stwarzania historycznego alibi dla demoliberalizmu, zwalniania go z odpowiedzialności za moralne, kulturowe i cywilizacyjne skutki trwającej rewolucji. Ta bowiem nie jest bezpośrednią emanacją totalitaryzmu komunistycznego. Jest świadectwem upadku demoliberalnego Zachodu, który, nie bacząc na ideową i moralną nicość tej rewolucji, zapragnął narzucić w ramach globalizmu jej model całemu światu.**

#### **Bunt metafizyczny w służbie polityki**

„Prawo” kobiet do zabijania dzieci nienarodzonych jest czystą uzurpacją feministyczną, zrodzoną w ramach trwającej rewolucji kulturalnej. Jej podłożem jest bunt metafizyczny. Owo „prawo” jest wynikiem odrzucenia nie tylko metafizyczno-religijnego wymiaru wartości moralnych, ale również ich powiązania z uniwersalizmem prawa naturalnego. Najwyższą instancją w sprawie życia i śmierci stają się w tej wersji istnienia kobieta w ciąży, która za swą decyzję przed nikim nie odpowiada. Postulowana w tej kwestii przez Ogólnopolski Strajk Kobiet wolność wyboru śmierci dziecka jest pozbawiona nieodłącznego od każdego wyboru elementu – odpowiedzialności. To chora wolność, podobnie jak wolność Kaina. Odcina się od

cierpienia zabijanego dziecka i od jego ciała. Jest głucha na pytanie, co z nim robi przemysł aborcyjny – przesyła do koncernów farmaceutycznych czy kosmetycznych?. To wolność, która zabrania takich pytań, gdyż rażą wrażliwość aborcjonistów, podobnie jak oprotestowane plansze z abortowanymi dziećmi. To wolność, która broni „wrażliwości” ludzi wykonujących na nich wyroki śmierci, a jednocześnie eliminuje z dyskursu publicznego pytanie o groby zabijanych dzieci. To wolność która nigdy nikogo nie doskonali moralnie ani tym bardziej duchowo.

Protesty pod hasłami Ogólnopolskiego Strajku Kobiet skumulowały w Polsce wszystkie fazy rewolucji kulturalnej, koncentrując uwagę zrewoltowanego tłumu na walce z płcią kobiet, które nie chcą być „inkubatorami”. Strajk oznacza tutaj nie tylko powstrzymanie się od pracy w wymiarze społecznym, ale również, a raczej nade wszystko, nieposłuszeństwo wobec będącej darem natury możliwości przekazywania życia. Protestujące kobiety, żądając aborcji na życzenie, negują ten najważniejszy atrybut swej kobiecości. Walcząc o „prawa” kobiet, stają się przeciwieństwem kobiety – czyli nikim. To ewidentna choroba ducha, którą znakomicie zanalizował Sören Kierkegaard w eseju *Choroba na śmierć*. Jest nią niezgoda na samego siebie, na istotę własnego *ja*. Chore na śmierć *ja* nie umiera jednak, bo duch nie umiera. I to dopiero jest piekło.

Za: strona internetowa <https://konserwatyzm.pl/tag/anna-razny> oraz „Myśl Polska” Nr 49-50.5